

CZYM JEST TO, CO ZWIEMY HUMANISTYKĄ PO ZWROCIE ETYCZNO-POLITYCZNYM?

(*Humanistyka i dominacja. Oddolne doświadczenia społeczne w perspektywie zewnętrznych rozpoznań*, red. T. Rakowski, A. Malewska-Szałygin, Warszawa 2011, ss. 321)

MICHAŁ MOKRZAN

Praca pod redakcją Tomasza Rakowskiego i Anny Malewskiej-Szałygin pt. *Humanistyka i dominacja. Oddolne doświadczenia społeczne w perspektywie zewnętrznych rozpoznań* jest szóstym tomem spod znaku *Colloquia Humaniorum*. Ze względu na tematykę oraz wysoki poziom podejmowanych rozważań publikacje sygnowane tym znakiem stały się już integralną częścią piśmiennictwa naukowego w Polsce. Publikacje *Colloquia Humaniorum* są w przeważającej mierze konsekwencją corocznych spotkań naukowych organizowanych przez Forum Humanistyczne – nieformalną grupę naukowców z różnych ośrodków akademickich w kraju, reprezentujących dyscypliny współczesnej humanistyki: antropologię kulturową, kulturoznawstwo, historię, literaturoznawstwo, filozofię, socjologię, archeologię etc. Po opublikowaniu prac poświęconych między innymi dociekaniom na temat granic dyscyplinarnych w humanistyce, problematyce zaangażowania społecznego humanistów oraz kwestii zwrotów badawczych w nauce przyszła kolej na refleksję dotyczącą szeroko rozumianej dominacji, objawiającej się zarówno w dyskursach nauk humanistycznych i społecznych, jak i w kulturze i społeczeństwie.

Parafrazując tytuł znanej książki A. Chalmersa¹ poświęconej metodologii nauk, można skonstatować, że punktem wyjścia redagowanej przez warszawskich antropologów książki stało się pytanie: Czym w zasadzie jest to, co zwiemy humanistyką? Podobnie jak uczynił to Chalmers, autorzy zamieszczonych w pracy artykułów na powyższe pytanie odpowiadają, podejmując refleksje dotyczące statusu języka nauk humanistycznych i społecznych oraz prawomocności interpretacji wytwarzanych przez przedstawicieli tychże nauk. Istotnym *novum* względem pracy filozofa nauki jest to, że autorom wspólne jest przekonanie o tym, iż po lekturze prac M. Foucaulta i P. Bourdieu nie sposób jest mówić o zagadnieniach epistemologicznych w oderwaniu od kwestii

¹ A.F. Chalmers, *Czym jest to, co zwiemy nauką? Rozważania o naturze, statusie i metodach nauki. Wprowadzenie do współczesnej filozofii nauki*, przeł. A. Chmielewski, Wrocław 1997.

etycznych i politycznych. Dlatego też do swoich rozważań metodologicznych włączają oni takie pojęcia, jak: dominacja (T. Rakowski, M. Rakoczy), przemoc symboliczna (E. Klekot), władza–wiedza (A. Malewska-Szałygin), epistemologie emancypacyjne (M. Songin), hegemonia (M. Brocki), hierarchia (A. Karpowicz) oraz ideologia (M. Łuczewski). Wplecenie powyższych pojęć do debaty na temat działalności badawczej humanistów uważam za niezwykle wartościową oraz godną uznania i naśladowania praktykę. Niektórzy badacze dokonujący analizy praktyk hegemonicznych nie doprecyzowują jednak stosowanych przez siebie kluczowych pojęć, być może dlatego, że przyjmują za oczywiste ich znaczenie lub traktują je jako użyteczne skróty myślowe. Precyzyjne zdefiniowanie użytych pojęć wzbogaciłoby moim zdaniem tę ważną publikację. Pojęcie „hegemonii” nabiera wszakże innego wymiaru znaczeniowego w pracach poststrukturalistycznych i neomarksistowskich myślicieli² inspirowanych filozofią A. Gramsciego, innego w teorii systemów–światów I. Wallersteina³, a innego jeszcze, gdy jest stosowane w potocznej konwersacji. Uznać można zatem, że punktem spajającym artykuły w *Humanistyce i dominacji...* jest nie pojawiające się w tytule książki pojęcie „dominacji” lub jakiegokolwiek inne pojęcie bliskoznaczne, lecz raczej problematyzowana na różne sposoby i w zależności od dyscypliny naukowej relacja o charakterze tak epistemologicznym, co etycznie-politycznym: przedmiot–podmiot lub badacz–badany. W *Humanistyce i dominacji...* ostrze krytycznego namysłu skierowane zostało właśnie na tę relację. Sądzę, że istotna wartość recenzowanego tomu, oprócz bardzo wysokiej jakości prezentowanych analiz, polega na tym, że autorzy podchodzą do tej problematyki z różnych perspektyw badawczych i metodologicznych i, co najcenniejsze, nie zawsze zgadzają się ze sobą, dzięki czemu czytelnik śledzić może, jak ujął to Rakowski we wprowadzeniu do książki, „nieusuwalne sprzeczności”⁴, w jakie wikła się czasami myślenie nastawione na odzyskanie oddolnych głosów.

Trzy części tomu, które stanowią spójne całości, poprzedza artykuł Rakowskiego pt. *Humanistyka i dominacja: wprowadzenie*. Autor podejmuje zagadnienie reprezentacji podmiotowych doświadczeń w interpretacjach tworzonych przez badaczy, publicystów i decydentów państwowych. Powołując się na prowadzone badania empiryczne, wyraża tezę, że relacja między oddolnymi doświadczeniami a ich zewnętrznymi rozpoznaniem nie jest neutralna aksjologicznie i często opiera się na hegemonii poznawczej. Te oddolne, podmiotowe doświadczenia społeczne często pozostają bezgłośnie, a w ich miejsce wchodzi zewnątrz, eksperckie interpretacje, które powstają w salach uniwersyteckich, przy biurkach publicystów i gabinetach urzędników. Taka sytuacja wymaga zatem gruntownej i krytycznej refleksji oraz wypracowania, jeśli to możliwe, narzędzi, za

² Mam tu na myśli w szczególności prace: E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, przeł. S. Królak, Wrocław 2007; G. Ch. Spivak, *Can the Subaltern Speak?*, [w:] *Marxism and the Interpretation of Culture*, red. C. Nelson, L. Grossberg, Illinois 1988, s. 271–313.

³ I. Wallerstein, *The Modern World-System II: Mercantilism and the Consolidation of the European World-Economy, 1600–1750*, Berkley–Los Angeles–London 2011.

⁴ T. Rakowski, *Humanistyka i dominacja: wprowadzenie*, [w:] *Humanistyka i dominacja. Oddolne doświadczenia społeczne w perspektywie zewnętrznych rozpoznań*, red. T. Rakowski, A. Malewska-Szałygin, Warszawa 2011, s. 19.

pomocą których będzie można rozpoznać i wzmocnić głosy powstające wewnątrz społeczeństw – argumentuje we wprowadzeniu Rakowski. Zebrane w tomie artykuły w większym lub mniejszym stopniu przyczyniają się do realizacji powyższych celów.

Część pierwsza publikacji została poświęcona rozważaniom natury epistemologicznej z perspektywy antropologii społeczno-kulturowej. Część tę otwiera tekst M. Songin, zatytułowany *Z podporządkowanego punktu widzenia. Roszczenia poznawcze klas podrzędnych*. Artykuł ten bodaj najlepiej realizuje zamiar redaktorów, by uwagę poświęcić kwestii dominacji dyskursów naukowych względem grup, które stają się przedmiotem interpretacji humanistów. Przywołując już na wstępie artykułu kierunki tzw. nowej humanistyki (studia postkolonialne, studia etniczne, studia *gender*, *queer studies*, studia gejowsko-lesbijskie, badania nad ludźmi niepełnosprawnymi), autorka podaje w wątpliwość sąd P. Willisa – który *nota bene* stanowi jeden z argumentów Rakowskiego wyrażony we wprowadzeniu do tomu – iż uczonymi nie stają się osoby, których doświadczenia nie są reprezentowane w dyskursie nauki. Wymienione kierunki badawcze stanowią bowiem przykład na to, że modele poznawcze tworzone są również przez klasy podrzędne. Songin zauważa, że tendencja do uprzywilejowywania wiedzy opartej na doświadczeniach grup podporządkowanych pojawiła się już w latach 60. XX wieku na gruncie antropologii radykalnej i myśli feministycznej. Sądzę, że najwartościowsze w artykule jest to, że autorka nie poprzestaje jedynie na omówieniu założeń tzw. epistemologii emancypacyjnych, lecz sięga także po inspirowaną myślą poststrukturalistyczną krytykę, za sprawą której podważono: 1) założenie o powszechnym podporządkowaniu określonych grup społecznych, 2) roszczenia antropologii radykalnej i studiów feministycznych do reprezentowania klas podrzędnych, 3) wiarę na stworzenie „języka, który oddaje doświadczenia grup marginalizowanych”⁵. Zajmujące jest to, że ta ostatnia konstatacja – przywołana przez Songin za D. Haraway – przeczy możliwości realizacji jednego z głównych celów tej książki.

W kolejnym artykule tomu, *Sposoby artykulacji potocznych doświadczeń a porządek doświadczenia wymuszony praktyką etnograficzną*, M. Brocki skupił się na językowych sposobach zapośredniczenia oddolnych doświadczeń i wiedzy potocznej w praktyce antropologii społeczno-kulturowej. Zdaniem badacza rekonstrukcja doświadczeń podmiotów społecznych, polegająca na całkowitym oddaniu głosu badanym i pominięciu teorii naukowych w procesie odtwarzania wiedzy lokalnej, jest przykładem na formę hegemonii dyskursu antropologicznego w stosunku do świata przedstawianego. Tezę tę autor uzasadnia następująco: traktowanie przez niektórych antropologów wypowiedzi badanych jako metonimii wiedzy i doświadczeń przez nich posiadanych jest błędną strategią o charakterze mitotwórczym.

Z kolei J. Barański, w artykule *Antropologiczne tertium datur*, w mniejszym stopniu skupia się na praktykach hegemonicznych w humanistyce, zainteresowany jest raczej problemem metodologicznym, w jaki sposób (za pomocą jakiego języka i narzędzi analitycznych) przekazać oddolne doświadczenia w kategoriach własnych podmiotów działania. Autor przywołuje myśl, która jest znana od czasu krytyki pierwszej fali

⁵ M. Songin, *Z podporządkowanego punktu widzenia. Roszczenia poznawcze klas podrzędnych*, [w:] *Humanistyka i dominacja...*, s. 42.

etnonauki, że idea *emicznego* punktu widzenia, która pojawia się w wielu kierunkach metodologicznych antropologii, okazuje się niemożliwa do przeprowadzenia. Nie sposób bowiem wyeliminować z praktyki badawczej kulturowo określonych sądów i wartości. Kontrastując zorientowane na odsłonięcie nieuświadomianych mechanizmów kultury ujęcia strukturalne i podejścia fenomenologiczne, dążące do uchwycenia poziomu znaczeń podmiotowych, Barański proponuje wybrać do badań antropologicznych trzecie wyjście (tytułowe *tertium datur*) – rozwijaną przez K. Hastrup antropologię refleksyjną, która nie rezygnując z postulatu obiektywności, dopuszcza do głosu oddolne doświadczenia podmiotów społecznych.

Kończący pierwszą część tomu artykuł R. Kleśty-Nawrockiego pt. *Antropologiczne praktykowanie teorii demokracji* jest krytycznym omówieniem antropologicznych publikacji poświęconych demokracji. Lekcja, jaką wyciąga autor z ich lektury, jest godna uwagi. Otóż, ukazując alternatywne względem demokracji liberalnej lokalne sposoby organizowania demokracji, które rozumiane są jako dyskursy podrzędne, antropologia społeczno-kulturowa przyczynia się raczej do utrzymania hierarchicznego układu niż do jego rozmontowania. To cenne spostrzeżenie, jak trafnie wskazał Kleśta-Nawrocki, potwierdza opinię Foucaulta, iż formy oporu wspierają władzę.

Drugą część tomu, poświęconą problematyce języka, pisma i reprezentacji, rozpoczyna artykuł Malewskiej-Szałygin pt. *Zmagania z „nieporadnymi” dyskursami o polityce. O korzyściach płynących z zastosowania metody etnograficznych badań terenowych*. Autorka wychodzi od krytyki socjologicznych badań sondażowych i wskazuje, że nie dają one dostępu do oddolnych doświadczeń podmiotów społecznych. Dostrzegając fakt, że w badaniach sondażowych język i same problemy badawcze są narzucane przez reprezentującego ośrodki naukowe socjologa, Malewska-Szałygin za Foucaultem i Bourdieu argumentuje, że hegemoniczny dyskurs dyscypliny, w ramach którego została skonstruowana sytuacja badań sondażowych, oparty jest na relacji władza–wiedza i niesie ze sobą przemoc symboliczną w stosunku do niedopuszczanych do mówienia własnym językiem aktorów społecznych. Zdaniem warszawskiej antropolożki dostęp do oddolnej wiedzy miałaby zapewnić metoda etnograficzna stosowana przez antropologów społeczno-kulturowych. Należałoby tu, jak sądzę, podkreślić, że po lekcji, jaką udzielił nam H. -G. Gadamer w projekcie hermeneutyki, zdajemy sobie sprawę, że antropolog lub inny przedstawiciel nauk humanistycznych i społecznych na etapie interpretacji (czyli już podczas badań etnograficznych) konstruuje za pomocą języka i narzędzi interpretacyjnych określone czynniki społeczno-kulturowymi rozumienie oddolnej wiedzy. Pojawia się pytanie, czy przypadkiem – zgodnie z argumentacją przyjętą przez autorkę artykułu – ten fakt również nie powinien zostać określony mianem przemocy symbolicznej. Co interesujące, takie właśnie stanowisko przyjmuje E. Klekot, autorka kolejnego artykułu tomu, pt. *Etnograf wobec nikiiformy*. Jej zdaniem już zapisanie uzyskanej przez informatora lub eksperta podczas wywiadu wypowiedzi informatora jest aktem przemocy. Redukcja multisensualnego doświadczenia badań terenowych do jedynie werbalnej formy – enigmatycznej wypowiedzi, przybierającej postać tytułowej nikiiformy – jest aktem przemocy dokonany w języku przez przedstawiciela nauk społecznych, który interpretuje wypowiedź swojego rozmówcy w kategoriach różnicy społecznej.

Dwa kolejne teksty tomu wypadają w tym kontekście niezwykle interesująco. Prezentują bowiem perspektywę odmienną od antropologicznej, która dominuje w recen-

zowanej pracy, a mianowicie filozoficzną i literaturoznawczą. W tekście *Pismo a dominacja – o antynauce Michela de Certeau* M. Rakoczy na przykładzie twórczości francuskiego filozofa omawia sposoby rozumienia relacji między pismem a przemocą, władzą i dominacją. Zgodnie z teoriami piśmienności i racjonalności, jakie zaproponowali m.in. W.J. Ong i M. McLuhan, de Certeau utrzymuje tezę, że medium pisma warunkuje poznanie. Jednakże, jak słusznie w mojej opinii zauważa autorka, w antyesencjalistycznej propozycji metodologicznej filozofa, która nastawiona jest na krytykę epistemologii opartej na dychotomii przedmiot–podmiot, owo medium pisma nie może być uznane z istoty swej za narzędzie podporządkowania (tezę przeciwną stawia chociażby C. Lévi-Strauss w *Smutku tropików*⁶). Pismo, będące instrumentem dyskursu naukowego, może zarówno przyczyniać się do wspierania relacji hegemonicznych w kulturze i społeczeństwie, jak również może być wykorzystywane jako narzędzie subwersywne. Natomiast A. Karpowicz, w tekście *Twórczość słowna: poza i ponad literaturą. O (braku) dominacji we współczesnym literaturoznawstwie*, przywołując kategorię twórczości słownej wypracowaną przez M. Bachtina, która miałaby stanowić alternatywę w myśleniu o literaturze względem pojęć „sztuka” czy „artystyczność”, zauważa, że kategoria ta pozwoliłaby na stworzenie niehierarchicznego modelu praktyk językowych. Podobnie jak to uczyniła Rakoczy, również Karpowicz w duchu antyesencjalizmu i konstruktywizmu społecznego podkreśla, że elementy logosfery same z siebie nie mogą tworzyć hierarchii. Za utworzenie hierarchii odpowiedzialne są bowiem teorie naukowe (w tym konkretnym przypadku literaturoznawcze), które, jak można zauważyć, zgodnie z archeologiczną teorią dyskursu Foucaulta nie opisują niezależnie istniejących przedmiotów, ale te przedmioty wytwarzają w hierarchicznych układach⁷.

Trzecia część tomu, w której znalazły się zajmujące uwagę antropologiczne i socjologiczne analizy praktyk hegemonicznych w kulturze i społeczeństwie, rozpoczyna się od artykułu J. Kowalewskiego i R. Sierockiego pt. „*Zaczęli po prostu ci ludzie, ci starzy, po prostu zaczęli historię*”. *Lokalne i ponadlokalne spory o wiejski kamień*. Powołując się na teorie konfliktów społecznych (model stabilny L.A. Cosera i model dynamiczny R. Dahrendorfa), autorzy dokonują skrupulatnej analizy dynamiki sporu, który wybuchł wokół ustanowienia w Nakomiadach obelisku upamiętniającego kanclerza Otto von Bismarcka. W oparciu o doniesienia medialne i materiał zebrany podczas badań terenowych prowadzonych w Nakomiadach Kowalewski i Sierocki starają się dotrzeć do tego, czym ów spór był w perspektywie jego uczestników – mieszkańców wsi. Takie podejście badawcze pozwala im na konstatację, że analiza konfliktu ukazuje rozgrywającą się na różnych poziomach walkę o dominację.

Artykuł A. Kozik „*Mieszkańcy*” *Stoczni Gdańskiej* również powstał na podstawie badań etnograficznych, które badaczka poświęciła relacjom między stoczniowcami a artystami tworzącymi na obszarze Stoczni Gdańskiej. Powołanie się na teorię postkolonialną, zaproponowaną przez G. Ch. Spivak w klasycznym już dziś eseju *Can the Subaltern Speak?*, skutkuje przyjęciem takiej perspektywy analitycznej, zgodnie z którą grupą podporządkowaną, „społecznym innym”, okazują się stoczniowcy oraz artyści

⁶ Vide C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, przeł. A. Steinsberg, Łódź 1992, s. 295–297.

⁷ Vide M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1977, s. 76.

rezydujący w stoczni. Prowadzone przez autorkę badania etnograficzne ujawniły istnienie mechanizmów dominacji na poziomie oficjalnej narracji o dziedzictwie Solidarności, z konstruowania której zostali wyłączeni zarówno stoczniowcy, jak i artyści. Zdaniem Kozik znaczącym przykładem praktyk hegemonicznych jest sposób organizacji i działania Europejskiego Centrum Solidarności.

Z kolei w kolejnym artykule, pt. *Madre prestada? Macierzyństwo jako pole zmiany społecznej w pueblos originarios miasta Meksyk*, R.E. Hryciuk tem do rozważań dotyczących kobiecych praktyk i strategii tożsamościowych w społeczności Tomatlanu czyni hegemoniczny dyskurs płci upatrujący w macierzyństwie najistotniejszą funkcję kobiety, która definiuje jej tożsamość i pozycję społeczną. Hryciuk zauważa jednak, że w wyniku zmian świadomościowych dominujący wzorzec płci, z którym wiąże się lokalny styl „bycia matką”, poddawany jest negocjacjom i kontestacji. Artykuł ten demonstruje, że praktyki społeczne podejmowane przez grupy wywodzące się z niższych klas społecznych podminowują dominujące wzorce kulturowe.

Istotna wartość tych trzech artykułów wypływa z tego, że pokazują one potencjał humanistyki w badaniach kultury i społeczeństwa, polegający na trafnym rozpoznaniu i umiejętnej analizie strategii hegemonicznych i subwersywnych. Wyculone na niuanse znaczeniowe poruszanie się wśród praktyk aktorów społecznych, któremu towarzyszy krytyczny rodzaj refleksji, należy, jak sądzę, do najważniejszych zadań współczesnej humanistyki. A z zadania tego autorzy artykułów wywiązali się wprost znakomicie.

Kolejny artykuł trzeciej części odbiega tematyką od poprzednich, z tego względu, że nie powstał na podstawie badań etnograficznych, ale w oparciu o krytyczną lekturę rozważań socjologicznych F. Bujaka, autora pierwszej dojrzałej socjologicznej monografii wsi. Artykuł Łuczewskiego pt. *Bujak w Żmiącej – albo jak zrozumieć galicyjskich chłopów* ma *sensu stricto* wymiar metasocjologiczny, a zatem pojawia się pytanie, czy nie powinien znaleźć się w pierwszej części tomu. Łuczewski wykazuje, iż zainteresowany rekonstrukcją tożsamości chłopów galicyjskich Bujak zmarginalizował całkowicie oddolne głosy aktorów społecznych, czego konsekwencją było stworzenie fikcji chłopstwa galicyjskiego jako świadomego swojej przynależności narodowej Polaka. Przyczyn takiego stanu rzeczy badacz upatruje w zbliżeniu teorii socjologicznej i ideologii w praktyce naukowej Bujaka.

Zamykający publikację tekst M. Radkowskiej-Walkowicz w bardzo nikłym stopniu podejmuje kwestie związane z dominacją zarówno w humanistyce, jak i w kulturze oraz społeczeństwie. Artykuł pt. *Blastusie i syndrom. Rola języka naukowego w polskiej debacie o in vitro* stanowi jednak bardzo interesującą analizę polskiej współczesności. Autorka zauważa, że uczestnicy sporu, zwolennicy i przeciwnicy *in vitro*, mówią językiem nauki, religii i emocji, by wytworzyć własne rozumienie siebie i otaczającej rzeczywistości.

Chwaląc wybór problematyki oraz wysoki poziom przeprowadzonych w tomie analiz, warto, jak sądzę, na zakończenie zwrócić uwagę na jedną rzecz. Otóż w kilku artykułach *Humanistyki i dominacji...* mamy do czynienia z asocjacją, zgodnie z którą aktorzy społeczni, z tego tylko względu, że stają się przedmiotem zewnętrznych interpretacji (humanistów, publicystów, ekspertów, decydentów państwowych), są uznawani za grupy podporządkowane. Utożsamienie tego, co oddolne ze słabym, bezgłośnym i zdominowanym, odnajdujemy już chociażby we wprowadzającym artykule Rakow-

skiego, a najdobitniej zostało ono wyrażone w artykule Klekot. Taka postawa świadczy o tym, jak mocno w dyskursie nauk społecznych i humanistycznych zadomowił się sposób myślenia charakterystyczny dla ujęć marksistowskich, feministycznych i postkolonialnych. Pojawia się jednak pytanie, na ile słuszne jest rozciąganie twierdzeń stosujących się pierwotnie do grup marginalizowanych (proletariat, kobiety, ludy kolonizowane) na wszelkie grupy społeczne, które bada humanista. Można odnieść wrażenie, że tak jak powiedziała K. Kaniowska, w stosunku do etycznie uwrażliwionej antropologii, w niektórych tekstach *Humanistyki i dominacji*... spotykamy się z koncepcją, „w której wyczulenie badacza na szczególnie wrażliwe punkty rzeczywistości społecznej nie wynika tylko z doświadczenia tej rzeczywistości, ale z założenia – uprzedniego w stosunku do owego doświadczenia – że takie punkty istnieją i antropologia musi je włączyć w wyjściowy konstrukt badanego świata”⁸. Istnienie takiego problemu uświadamia sobie Kozik w artykule wchodzącym w skład *Humanistyki i dominacji*... Autorka, podchodząc z dużą ostrożnością do prób zastosowania teorii postkolonialnej do polskiego kontekstu, zauważa, że „ważnym elementem tej adaptacji jest odwrócenie porządku dowodzenia: Spivak, określając *a priori* grupę zdominowaną «kobiet trzecioświatowych», analizuje ich pozycję «wyciszenia». W kontekście Stoczni to identyfikacja głosów «wyciszonych» pozwoli dopiero na postawienie tezy o istnieniu grupy zdominowanej”⁹. Ta cenna konstatacja powinna, jak sądzę, przyświecać wszystkim humanistom, którzy podejmują badania nad kulturą i społeczeństwem w polskim kontekście, korzystając przy tym z teorii, które pierwotnie stosowały się do innych podmiotów i zjawisk społeczno-kulturowych.

⁸ K. Kaniowska, *Etyczne problemy badań antropologicznych*, [w:] *Etyczne problemy badań antropologicznych*, red. K. Kaniowska, N. Modnicka, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. XLIX, Wrocław–Łódź 2010, s. 21–22.

⁹ A. Kozik, „Mieszkańcy” Stoczni Gdańskiej, [w:] *Humanistyka i dominacja*..., s. 230.